

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11 LISTOPADA.

№ 85

ROK 1849.

NIKTÓRE DOŚWIADCZENIA PRZY ZBIORZE TYTONIU.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwów.)

Rossja, uprawia i konsumuje rocznie wiele tytoniu i lubo południowe, prowincje dostarczają go w ogromnej ilości, przecież od rok sprowadza tytoni z Turcji z Ameryki i z Węgier. Na wycieczce naszej, w osady Bułgarskie w okolicy Akermantu, mieliśmy sposobność poznać się z komisantem fabryki tytoniu w Moskwie, który większą część życia spędza na podróżach w Turcji, Serbji i Banacie; on więc udzielił nam swoich doświadczeń przy plantacji i zbiorze tej rośliny.

Podług zdania tegoż komisanta najlepszy tytoni pochodzi z Bułgarii, Serbji i Anatolji; co do Węgier, Banat i Syrmia najlepszy go rodzą. Wszystkie jednak usiłowania w uprawie spełzną na niczem, jeżeli przy zbiorze nie będą zachowane pewne prawidła, przez które dopiero doskonały przyskaje się produkt.

W Bułgarii zwracają uwagę przy zbiorze tytoniu na następujące szczegóły:

1) Skoro wierzchołek łodygi tytoniowej zacznie się nachylać i występują na niej ciemno-brunatne i żółte plamy, albo lepka substancja, wtedy przystępują do zbioru. Czas ten przypada zwykle w drugiej połowie września a czasem dopiero na początek października.

2) Pierwszy zbiór obejmuje tylko spodnie liście, te suszą się osobno; w pięć lub sześć dni po pierwszym zbiorze następuje drugi i ten obejmuje już obranie łodygi ze wszystkich liści. Przy zbiorze rozdzielają się zaraz na miększe i twardsze; miększe są jasniejszej barwy żółtej i z nich to pochodzi ów miły do palenia tytoni *diubek*; twardsze liście dają mocniejszy, a spodnie najmocniejszy tytoni. Różnica ta jest we wszystkich gatunkach tytoniu, ale nie wszędzie wyprobowana. Liście nadopute i przed dojrzalszą uschłe, odrzucają się.

3) Ilość zebranego liścia różni się bardzo między sobą, zawisło to nasamprzód od gatunku a potem od wpływu klimatu na składku gruntu. Na dobrym żyznym gruncie wydaje morg np. naszej miary 25 do 28 cetnarów. W tej ilości jest spodnich liści 10 do 12, średnich 8 do 10 a wierzchnich 7 do 8 cetnarów.

4) Sposób suszenia jest rozmaity, najczęściej uskutecznia się na polu zaraz po zbiorze; składają liście na kupki i dopiero po kilku dniach zbierają i wtedy nabierają się na sznurki i na poddaszach lub szalazach rozwieszają. Suszenie zaś zupełne, gdy jest trzienie jest glikie a przecież żadnej w sobie nie zawiera wilgoci.

5. W innych miejscach znowu, gdy liście wyschną, zaraz na polu układają po wyschnięciu w *papuze*, czyli stosy około 40 funtów waga. Liście układają się równo trzoniem jedne na przeciw drugich we dwa rzędy w długość 3 i 2 stóp wysokości. Po wierzchu liści i u spodu dają po dwa płasko zestrugane patyki, które po bokach sznurkiem są ściągnięte. Z podłużnych boków zrzucają trzonię równo; tam zaś, gdzie krawędzie liści przypadają tak są ciasno i równo ułożone, iż się kruszyć nie mogą. Ten sposób suszenia może tylko tam być zastosowany, gdzie klimat jest więcej suchy niż wilgotny i słońce jeszcze dość silnie działa, iż liście należycie wyschnąć mogą.

Przez styczność pograniczną, i zbliżenie stosunków klimatycznych, sposób zbierania i suszenia liści jest ten sam na Serbich węgierskich, Syrmji i Banacie. Węgry w ogóle uprawiają ten sam gatunek tytoniu co i w Turcji; wyształcił się jednak z większą lub mniejszą różnicą stosownie do składu ziemi i wpływów powietrza. Najlepiej atoli gatunki pogarsza się jeżeli przy zbiorze i suszeniu nie dołożyło się dość troskliwości.

1. Zbiór liści na dolnych Węgrach zaczyna się także od spodnich liści, w drugim zbiorze wierzchnie i średnie liście idą razem. Po zbiorze składają liście na kupki na 2 do 3 stóp wysokości, aby spotniały, co ułatwia wysuszenie, potem nawlekają przez trzienie na sznurki, i na przewieszanych miejscach, pod ostrzeżkiem lub szopa je suszą.

2. W zbiorze liści zachodzi wszakże różnica; liście bowiem przeznaczone do palenia zbierają w zupełnej dojrzałości, liście zaś mające być użyte na tabakę, niewymagają tego warunku. Dojrzałość liści poznają po żółtej barwie. Liście niezupełnie dojrzałe nabierają w suszeniu także żółtej barwy, ale są cieńsze, kruszą się łatwo, mniej są dobre co do smaku i zapachu, taniej się też sprzedają.

3. Zbiór liści na Węgrach nie jest wszakże wolny od błędów, i lubo wyborne mają gatunki tytoniów, nierównie taniej sprzedawć go muszą jak w Turcji; przyczyny różnicy dobroci i cen szukać trzeba jedynie w niedbalem obchodzeniu się w czasie zbioru i suszenia. Miesza się on razem rozerwane i zgniecione liście, które za wystąpieniem soków, same się psują i inne do psucia zarażają. Zbiór wreszcie przedłuża się w czasie rozpoczętej suszy, co niezmiernie szkodzi, gdyż liście traci moc i zapach; mogą one fermentować, a gdy nabierają zapachu, wtedy wiele ich do sprzedaży nie dać wychodzi, a to co zostaje, taniej trzeba sprzedawać. Tytoni podczas trwałej pogody trzeba zbierać, gdyż działanie słońca i powietrza podczas zbioru już wiele ułatwia lepsze suszenie i odsuwa powody do fermentacji, która w tym najlepszej jakości niszczy.

4. Wiązanie liści w *papuze* tak jak to w używaniu w Turcji, naśladowa w Syrmji i Banacie, atoli tu i owdzie wiąże je w stosy, przewieszają, co wszakże jest lepsze, jak w Niemczech, gdzie używają do wiązania łodyg chmielowych lub innych roślin.

5. Składanie liści po zbiorze na kupki 3 do 4 stóp wysokie, w celu, aby spotniały, używane jest także na dolnych Węgrach, ale tylko dla posładniejszych gatunków, a szczególniej przeznaczonych na tabakę. Postępowanie to delikatniejszym gatunkom jest szkodliwe, bo nie tylko że liście tracą piękną żółtą barwę ale i w nich nie jest tak przyjemna. Liście, które fermentacji uległy, kruszą się i trudno je dobrze kroić.

6. Przy nabieraniu liści na sznurki trzeba unikać bytnego śnienia liści. Nawlekając nareście trzeba dobrać liście, aby tylko największe i najlepsze pod względem barwy pod jeden gatunek, i każdy gatunek odrębnie powinien być do suszenia rozwieszany; to bowiem powiększa wartość towaru, ułatwia i brykantom pracę w rozbiieraniu liści na cygara, tytoni lub na tabakę.

7. Przy rozwieszaniu liści bardzo na to uważać, gdzie się je wiesz. Nie należy ich nigdy suszyć na poddaszu domów zamieszkałych, pod dachem obory, stajni lub owczarni; gdy zbiór jest w małej ilości wieszać trzeba tytoń na poddaszu stodoły, szpiechlerza lub innego budynku, odległego od wszelkich wyziewów gnilizny, dymu lub z gnoju pochodzącego, albowiem takowe niszczą dobroć i barwę liści. Gdzie tytoń na wielką uprawiają skalę, stawiają na ustroniu, na przewiewnym miejscu, osobne suszarnie.

8. Niemcy we wszystkim skrypaltni, przestrzegają aby promienie słoneczne na rozwieszenie liści do suszenia nie miały przystępu; troskliwość ta nie jest potrzebna: słońce jesienne nie ma tyle mocy, aby w czémkolwiek liściom miało szkodzić. Bardziej liściom szkodzi częsta zmiana powietrza; gdy jesień jest piękna suszenie liści jest lepsze, gdy zaś na przemian są ciepłe i jasne dni, a po nich nastąpią słoty kilkodzińowe, na pół suche liście nasiakają wilgocią i tracą na dobrą własność: w takich też latach tytoń gorzej popłaca; dobra atoli ochrona, w czasie suszenia, wpływy szkodliwe powietrza znacznie umniejsza i producentowi lepsze wynagrodzenie zapewnia.

9. Gdzie tylko uprawa tytoniu prowadzi się systematycznie, strzegą się aby liście nie przeszły, nie zostawiają ich też dłużej nad 4 do 6 tygodni na sznurach. Zbieranie ze sznurów odbywać się winno z największą ostrożnością aby liści nie nadwierać, co znaczny przynosi uszczerbek w ich wartości. Dla braku odbytu, zostawiają wprawdzie czasem tytoń rozwieszony aż do lutego, ale w takim razie, szopy już do tego na wszelki wypadek są tak urządzone, że z nikąd śnieg na rozwieszony tytoń pruszyć nie może.

10. Skoro liście dobrze wyschły, obrać trzeba dzień taki do zbierania ich ze sznurów, gdy w powietrzu dosyć jest wilgoci; wtedy bowiem są gibsze i to je chroni, że przy zdejmowaniu ze sznurów niekruszą się. Gdy już liście ze sznurów są zdjęte, zostawia się je przez kilka godzin na kupie aby jeszcze więcej nabrały gibkości, i wtedy dopiero należy przystąpić do pakowania.

Lekarstwo przeciw biegunce jagniąt.

Choroba biegunka, jest jedna z tych, co prędko i mnogi sprawia upadek, jeżeli się jej wcześniej nie zaradzi; nie jest ona tak niebezpieczną i gwałtowną u starych owiec ile u jagniąt, a osobliwie u tych, które nie są jeszcze odsadzone. Wiele jest przyczyn, które mogą sprawić tę chorobę, jakoto: zły, stęchły albo nieposilny karm, zagrzana albo mokra i zimna; bardzo młode trawy i koniczyny; albo kiedy owce przyzwyczajone do suchych paszy, nagle na wywary przechodzą. Częstokroć choroba ta przychodzi nieopowiedziona żadną z powyższych przyczyn, i jak się zdaje, z powietrza;—u jagniąt zaś jedynym powodem tej choroby jest naturalna słabość żołądka, jeżeli zwłaszcza maciorki, nie zasilone dobrym karmem, mają mleko rzadkie, wodniste.

Różnych dotąd przeciwko tej chorobie używano środków, które jednak mogły być skutecznymi tylko dla jagniąt już odsadzonych, którym lekarstwo mogło być w karmie zadawane, to jest: w ospyce z solą. Atoli zdarza się że ta choroba częściej napada jagnięta przy maciorkach i w tym razie może mieć trzy tylko przyczyny, to jest: 1) zimną owczarnię, 2) kiedy maciorki zawodnione, czyli chore na wodę, 3) kiedy jest brak dobrej paszy; w pierwszym razie opatrzenie owczarni jest jedynym środkiem. Kiedy zaś maciorka zawodniona, lepiej jest ją wydawać a jagnię do innej z obfitą mleką przysadzać; najgwałtowniejsza biegunka powstaje z przyczyny złego i niedostatecznego karmu maciorek.

Jak skoro więc przekonani jesteśmy, że w skutek złej karmy mleko staje się wodnistym, nieessencjonalnym, wypada nasampród karmę polepszyć i tego sposobu trzymano się dotąd, jako powszechnie znanego. Jednakowoż, skutek karmu matki mógł się dopiero w dni

kilka objawić, a jak zwykle się zdarza, tymczasem jagnię padło. Wieloliczne doświadczenia, jakie robiłem, przekonały mnie, że maciorki podsycane lepszą karmą, wyrabiają tylko większą obfitość mleka, ale równie tak rzadkiego jak przedtem; następnie zapatrzywszy się na jagnię zdrowe i na chore, widziałem że to, które miało biegunkę, 2 razy tyle ssalo jak zdrowe; to postrzeżenie wyjaśniło mi, dla czego u maciorek takich jagniąt mleko równie jest rzadkie, wodniste, po złej jak i po dobrej karmie. Rzecz bardzo naturalna; jak skoro jest w naturze jagniąt chorych na biegunkę, że potrzebują tyle razy zapełniać swój żołądek, ilekroć się wypróżnia; drażnione częstym ciągnięciem organów wymion, sprawiają w całym wyrabiającym systemacie maciorki szybkie trawienie, a następnie wyrób tenże prędko spotrzebowany, nie może nabierać gęstości tak potrzebnej dla żołądka jagnięcia; biegunka powiększa się z dniem każdym, w miarę tego ssie więcej pokarmu, który w skutek lepszej zadanej karmy stał się tylko obfitszym, ale nie gęstym; tym sposobem dłużej wytrwało się tego tylko, że jagnię tak podsycane dłużej wytrzymało dokazało się tego jednak padało; albo jeżeli z natury bardzo mocne, wytrzymało tę chorobę, to później okazało się nędzne, słabe, mniej więcej usposobione do chorób, jak o tém można się przekonać w miejscach, gdzie takie szczegóły zapisywane są w rodowodach.—Jedyną albowiem, zdrowie i obfitość wełny w starszych owcach, pochodzi szczególnie ztąd, gdy będąc jagniętami uchroniły się od chorób i dobrze odhodowały się.

Jak skoro w skutek częstego ssania, pokarm matki staje się tylko dostatecznym do zaspokojenia pragnienia jagnięcia, ale jako rzadki, korzystnie na jego żołądek nie działa, wypada, żeby wprzód jeszcze, zanim się maciorka lepszy karm założy, zatrzymać biegunkę jagnięciu, żeby tyle nie ssalo i żeby przez ten czas pokarm matki mógł się lepij i wolniej wyrobić i nabrać potrzebnej gęstości. W postępowaniu mojem z chorem na biegunkę jagniętami nie zaniedbałem żadnego z wiadomych dotąd środków, jakoto: ogrzewania ich, wlewania im w pyszczki odwaru z rumianku i dawania lewatyw z tegoż; to jeszcze, pilnie na małej liczbie wykonywane, udawało się mniej więcej; gdzie jednak jest parę set jagniąt, nie dałoby się to zrobić; zwłaszcza, jak mówiłem, że to pewne środki, ale w daleko posuniętej chorobie zupełnie nieskuteczne. Robiłem doświadczenia na mleku owczym i widziałem, że wpuszczony odwar rumianku rozrzedzał go tylko, ale go nie zgęszczał, a idzie właśnie o to, ażeby rzadkie mleko w żołądku jagnięcia zbito się na twóróg i tym sposobem nie tak łatwo ginęło;—po różnych próbach—do szklanki takiego ciepłego mleka wpuściłem cokolwiek okowity; alisci spostrzegłem, że zaczęło zsiadać się w krupki, co wprowadziło mnie na domysł, że w żołądku, będącym w ciągłym ruchu, może sprawić prędsze zgęśnienie. Oczyszcwszy jagnięta ze śladów biegunki, zadałem im rozpuszczonej cokolwiek odwarem z piołunu okowity, po łyszeze stołowój, na drugi dzień zaraz mniej laxowały; oczyszcwszy je na nowo, aby mieć ślady, zadałem im znowu po łyżce; a w przeciągu dni 3 biegunka ustała; poczem zadałem każdemu po dwie łyżeczki rozpuszczonej w wodzie soli Glaubera, ażeby na przypadek zbyt czystego zgęśnienia, takowe rozrzedzić.

W ciągu tych 3 dni jagnięta bardzo mało ssaly, przez co matki, podsycane dobrym karmem, nabrały z razu bardzo obficie, ale już lepij wystętego pokarmu, a w drugim i trzecim dniu wyrabiały ilość li tylko konieczną do wyżywienia jagnięcia potrzebną. Ażeby wszelki skutek tej choroby zniszczyć w jagnięciu, potrzeba takowe dłużej jak zwykle przy matce zatrzymać, aby do sił przyszło i potem, kiedy się go odsadzi, pilne nań mieć oko i dostarczać mu cienkiej wyborowej paszy; albowiem, pomimo że wyprowadzone zostało, przy niedostarczaniu mu dobrej karmy, łatwiej jak inne uległoby jagnięciu chorobie. Za skuteczność powyższego środka zaręczam o tyle, o ile mnie w tém, z pilnością robione doświadczenia, przekonały.

W. Bylicki.

O czeladzi gospodarskiej i jej wynagrodzeniu.

(z Tyg. Lwowskiego).

Nie my to jedni kłopotimy się dziś, kiem obrobić gospodarstwo; wszędzie ku zachodowi, w Śląsku, w Morawji, w Prussach i Niemczech ta sama trudność. Cierpienie cudze, niepolepsza własnej niedoli, ale rozpatrzywszy się w tamtych, może własne okazać się mniej dotkliwie.

W północnej Ameryce czeladź uważa się za pomocnika gospodarza: *I am his help*, u nas dochodzi d-lój, uważa się za współnika. Są to skutki schorzałej wyobraźni wywołanej braku oświaty. Ale jak to się stało, już nie czas o tém mówić, dość, że nowe nastąpiły stosunki towarzyskie. W żadnej atoli zarobkowości nie objawia się ten stan rzeczy zgubnej jak w gospodarstwie wiejskiem. Niższe szychty ludu i tak niepochopte do pracy, pracują tylko gdy niezbydna konieczność tego wymaga; takimi są na własnem lub cudzém gospodarstwie. Przekrecone mając wyobrażenia dają, a nawet gniewają się na swych dobrodziejów. Napróżno w takim składzie rzeczy przemawianie, ujęcia—szał obalamucik umysły, trzeba czekać aż się uspokoją. Stosunki gospodarstwa wiejskiego, wszakże i między nim wiele jest takich którzy zarobku potrzebują, bez niego uporządkowania obejść się nie mogą; każda chwila anarchji w pracy miliony straty za sobą pociąga. Pojąć łatwo, że ceny za robotę człowiekowi narzucać nie można, ale nie należy dopuszczać umniejszenia produkcji ziemiopłodów, które niedzę, głód i rostrojenie wszelkiej zarobkowości za sobą pociąga.

W dzisiejszym składzie rzeczy krótkie rozumowanie: podstawa pomyslnego gospodarowania jest czeladź, tę więc trzeba oprzeć na na moenych zasadach i zrobić ją, dla dobra gospodarstwa przychylną, przychylną się stanie przez własny materialny interes. Aby zaś cel ten był osiągnięty rozwiązać należy poprzednio następujące kwestje:

1. Czy lepiej dla gospodarstwa trzymać czeladź żonatą lub nieżonatą?
2. Jak obliczyć środki do przyzwoitego jej utrzymania?
3. Jakby można przy odpowiednim utrzymaniu wzbudzić w niej upodobanie do oszczędności.
4. Jakie można ustalić wynagrodzenie dla czeladzi, aby w niej wzbudzić pilność i akuratność w wykonaniu nadanych jej robót?
5. Jakby można obliczyć niezbędną liczbę czeladzi do wykonać się mających prac gospodarskich?

Są to drażliwe i trudne do rozwiązania kwestje, ale w dzisiejszym położeniu gospodarzy, nie mogą pozostać nierozstrzygnięte. Co do nas rozwiązałibyśmy je w następujący sposób.

Co do pierwszego punktu: *Czy lepiej dla gospodarstwa trzymać czeladź żonatą lub nie żonatą.*

Żonaci, ile doświadczenie uczy, łatwiej dają się ująć dla interesu gospodarstwa, jak nieżonaci; wszelako i nie żonaci gdy mają nadzieję ożenienia i osiedlenia się we wsi, przy odpowiednim zarobku, nieustępują żonatym w dobrej służbie. Lecz w położeniu naszych gospodarzy, dla braku konkurencji najmujących się, wybierać nie można; brać trzeba kto się trafi i w tém spoczywa największa trudność w uzyskaniu celom gospodarskim odpowiednią czeladzi, bo kogoż się przyjmnie? tego, który gdzieindziej służbę, czasem bez ważnej przyczyny porzucił, lub z niej za przestępstwo, pijaństwo lub lenistwo wypędzony został. Tacy są żonaci, tacy nieżonaci.

Pomimo tej demoralizacji czeladzi, trafia się tu i owdzie, że się dworów trzymają i są im nawet przychylni; nie wchodzimy w to, czy to z przywiązania do osób lub z interesu ale zastajemy ich przez kilka lat w służbie; między nią będzie zawsze więcej żonaty jak nieżonaty; dobre obchodzenie, płażenie, rzetelność, nareszcie zwyż postanowienia, podarki chlebobawcy, więcej obowiązują żonatego, który ma rodzinę i uczucie dla żony i dzieci, jak nieżonatego, którego więcej porywają namiętności, i którym ulega niemając żadnego moralnego w sobie odporu.

Są to błędy pochodzące z zaniedbanego wychowania trzeba ich przyjąć jakie są i dla tego nie można wyłączać z czeladzi ludzi nieżonaty; owszem, jest to jeszcze jedyna dla nich szkoła praktyczna, gdzie obyczaje i nałogi przez przykłady poprawić i porządnymi i statecznymi stać się mogą.

Płec niewieścia, jak we wszystkich stanach, ułagadza ostrość płci męskiej w zatrudnieniach gospodarskich; choć słabsza wielce jest użyteczna; ona też na szczególny wzgląd gospodarzy zasługuje, bo jeżeli ona przychylna dworom, nieznacznie działa i wpływa na umysły nieżonatej czeladzi. Zwróconą na nią uwaga, pod względem materialnego ich interesu i płażenie a szczególnie widoki przyszłego postanowienia jako własnej gospodini, uczyni ją sprzężną najdzielniejszą moralnej reformy, nie tylko między czeladzią ale i w całej gminie. Nieładzmy się wcale wyobrażnia trudności; przekonanie to uyskaliśmy z własnego doświadczenia. Kobiety są środkiem do osiągnięcia najszczytniejszych celów. Zapytajmy się dyplomacji; więcej na tém polu zdziałały kobiety jak najlepsi mężowie stanu.

Gdzie nie można przeskoczyć, potrzeba umieć podleść. Niech się tylko nasze panie gorliwie zechcą zająć tą sprawą a jesteśmy pewni, że najpomysłniejszy odniosą skutek.

(Dokończenie nastąpi.)

DONIESIENIE LITERACKIE.

Pozostała mała ilość dzieł gospodarskich niżej wymienionych, będąc usunęta przez niejaki czas z handlu księgarskiego, z powodu częściowego zdefektowania, obecnie, dokładnie uzupełniona, jest do nabycia w Redakcji Tyg. Roln. i Technologicznego, przy ulicy Podwal Nr. 519 — 1. Tyg. rol. z lat od 1837 do 1844, po cenie rs. 3 kop. 60 (zł. 24) dla nabywających pojedyncze egzemplarze; a po cenie rs. 2 kop. 70 (zł. 18) dla nabywających pismo to ze wszystkich lat (od 1835 do r. bież.) lub też z lat dowolnych 3—4. (Stosuje się ta cena także do Nowej Serji Tygodnika, czyli do wydawanego od r. 1845). Egzemplarze zaś z dwóch pierwszych lat, tak dalece wy-czerpane zostały, iż już nie pojedynczo, lecz jedynie w komplecie z lat wszystkich nabywane być mogą. Do skopetowania zdefektowanych egzemplarzy Tygodnika, można także nabyć w Redakcji pojedynczych Nrów, poczynszy od pierwszego roku wydania go (1835) do bieżącego, po cenie 7½ kop. (gr. 15) za Nr. — 2. Wiadomości gospodarskie, mianowicie: pp. ekonomom, pisarzom i innym oficielistom gospodarstwa wiejskiego niezbędnie potrzebne, 2 tomy Warsz. 1836). Cena kop. 90 (zł. 6). — 3. O owadach szkodliwych lasom, sadom, ogrodom i t. d. z ryciną kolorowaną przedstawiającą też owady. Warsz. 1837 r. Cena 45 kop. (zł. 3). — 4. Pismo gospodarskie, pod tytułem: Kalendarz rolniczy na r. 1838, obejmujący 20 ark. druku, a w nich następujące przedmioty: — 1. Rolnictwo. 2. Uprawa roślin, 3. Uprawa łąk, 4. Ogólne przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc, 5. Nauka wyrabiania cukru z buraków, sposobem domowym (z ryciną). 6. Pszczelnictwo. 7. Rybactwo, 8. Wyrabianie mniżej znanych gatunków piwa, 9. Wyrabianie wina z różnych krajowych jagód. 10. Pieczenie chleba. 11. Robienie sera. 12. Solenie mięsa i ryb. 13. Robienie octu. 14. Rozmaite przedmioty. Cena kop. 90 (zł. 6). — Zapisane dzieła, przy przestaniu należności franko, Redakcja Tygodnika odeśle odwrotną wozową pocztą, swym kosztem; lecz tylko w tym razie swym kosztem, gdy zapis będzie wynosił przynajmniej 6 rs. — Oprócz powyższych dzieł, można także w Redakcji Tygodnika zapisać dzieło: „Sztuka Urządzania gospodarstw, poprzedzona krótko zebraną Nauką gospodarstwa wiejskiego. 2 tomy, zawierające 87 arkuszy i 5 rycin z których 3 kolorowane. Warsz. 1844. — Cena rs. 5 kop. 40 (zł. 36).

J. Nep. Kurowski

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Londyn 4 listopada. Targ tutejszy w ciągu tego tygodnia niebardzo obficie był zaopatrywany w angielską pszenicę; dowozy zagranicznej pszenicy były za to znaczne, innych gatunków ziarna tylko mierne. Nieuważał smy żadnej zmiany w wartości tak angielskiej jak i zagranicznej pszenicy, gdyż handel przy ograniczonych sprzedażach szedł leniwo. Jęczmień na stół podniósł się o 1 do 2 szyl. na kwartę; inne gatunki jakoteż grochy bez zmiany w cenie. Stary owies pokupili nowi powoli od hodź. Londyńskie ceny przeciętne: Pszenica 45 sz. 3 pens. kwarter (zł. 37 gr. 15 korzec) jęczmień 30 szyl. 5 pens. (zł. 25 gr. 10 korzec); owies 18 szyl. 8 p. (zł. 15 gr. 8 korzec); żyto 23 szyl. 2 pens. (zł. 19 gr. 8 korzec); groch 29 sz. 11 pens. (zł. 24 gr. 28 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy zagranicznej 11,090 kwar.; jęczmienia 2300, owsa 12,40 kwar. Targ na wełnę szczyły ale ceny trzymają się mocno. Dowieziono 1946 wańtuchów wełny zagranicznej a 1414 Kolonialnej.

Wrocław 7 listopada. W drugiej połowie tego tygodnia szczególnie wielka cisza panowała na tutejszym targu zbożowym, ceny mianowicie pszenicy obniżyły się i w skutek niepomysłnych doniesień z zagranicznych targów w jeszcze dalej zapewne spadać będą. Co teraz jeszcze kupują, to idzie na uzupełnienie niektórych ładunków na berlinkach, albowiem dopełnieniu tych ładunków, wielu tutejszych spekulantów chętnie z targu się usunie. Dziś szczególnie cicho było na targu; wszelkiego ziarna mało kupowano i płacono białą pszenicę po 45-59 sz. gr. (zł. 18 do 23 gr. 15 korzec), żółta 40 do 54 sz. gr., żyto 25-28 sz. gr. jęczmień 21-24 sz. gr. a owies po 15-17 sz. gr. za szefel. Wyborowe gatunki pszenicy i teraz bardzo są poszukiwane, można zawsze dostać za nie o 3 do 4 sz. gr. wyżej nad ceny tu notowane. Nasion olejnych bardzo mało przywożą, tego pokup ciągle się utrzymuje; łacono rzepak zimowy 109 do 115 sz. gr. rzefel (zł. 43 gr. 18 do zł. 46 korzec) a rzepak letni 93 do 97 sz. gr. (zł. 37 gr. 6 do zł. 38 gr. 24 korzec). Nasienie joni 1 1/2 do 2 1/2 tal. Nasienie koniezyiny zaczyna odechodzić a dobry towar i oczyszczony stał się, przy miernych wymaganiach szybko znajduje nabywców. Oferty są bardzo małe, a jeżeli przy nadchodzących zimach nie było znaczących dowozów, to tutejsi spekulanci nie będą siedzieć tak spokojnie, jak to do tej pory czynią, nie potrzeba do tego, aby popęd przyszedł nam z Anglii, gdyż w tym roku zapas u nas tak są szczupłe, że mało co da się wywieźć za granicę, i le dwie wysterż na zaopatrzenie znajdujących z nami prowincji. I je dnakże, dając tylko nasienia czerwonej koniezyiny, Dół płacono na sienie białe 5 1/2 do 12 1/2 tal., a czerwonej od 9 do 12 1/2 tal. Oko wity od naszego czasu mało dowożą, a znów większa utarza je się, choć do kupna, w ogólności płacono dziś większe partie po 6 1/2 tal. Za dobre partie więcej wprowadzić płać, to jednakowoż za muć służyć nie może, bo partie 25 Emerów nie przechodziły. Na dostawę w marcu i kwietniu żądano 6 1/2 talara.

KURS GIELDY BERLINSKIEJ.

Dnia 7 listopada 1849 roku.

Rosyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb.	4 1/2	88 1/2
Rosyjsko-Angielska Pożyczka 5%		109 1/2 108 1/2
Polskie Obligacje Skarbu 4%		81 80 1/2
Listy Zastawne		96
Listy Zastawne nowe		95 1/2 95 1/2
Obligacje Udziałowe		111
Obligacje 500 złotych.		81 1/2
Certyfikaty B. P. na Oblig. czast. lit. A. 300 zł. 5%		93 1/2 92 1/2
lit. B. 200 „ „		17 1/2 —

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 9 listopada r. b.

OD RS.	KOP.	DO KOP.	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Zyta korz. 4 cew.	2 24	—	Stomyc. 100 f.	26	—	—
Pszenicy ditto	3 96 1/2	—	Siana fura 1 k.	5	—	4 90
Grochu polnego	2 47 1/2	—	„ „ 2 k.	4 20	—	6 20
„ cukrowego	2 85	—	Stomyc fura zw.	1 20	—	2 10
Fasoli.	4 12 1/2	—	Drzewa sos. s.	7 44	—	—
Gryki.	1 80	—	Wól dobry	36 45	—	48 60
Jęczmienia.	2 47	—	„ średni	28 35	—	35 10
Owsa	1 55	—	„ w lichy	21 60	—	27 45
Maki pszen. pr.	6 60	—	Ciele	—	—	—
ordyn. kor. 6 cew.	5 70	—	Baran. W.	1 20	—	2 25
„ żytni pył.	3 31	—	Wieprz dobry	13 50	—	21 60
grycz. kor. 4 cew.	2 40	—	„ średni	10 50	—	13 10
Kaszy jaglanej	4 78 1/2	—	„ w lichy	5 75	—	10 10
„ grycz. zw.	3 63	—	Masła funt.	—	—	15 10
„ drobnej.	6	—	Stoniny „	—	—	11 10
„ jęcz. perł.	8 30	—	Kartofli korzec	—	—	90 10
„ ordyn.	2 84	—	Okowity garn.	—	—	83 10
Siana cet. 100 f.	75	—	Szumówki gar.	—	—	50 10

Sproawdzono na targ Praski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 162 z których miejsce królestwa sztuk 170 ogółem wołów sztuk 332 wieprzy 1225 cielat baranów 1320 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 268 wieprzy 615 barany wszystkie.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 9 listopada 1849 roku.

ZAPŁAĆ R. sr./kop. R. m./kop.

WEXLE	
Berlin 100 talarów	2 M. 93 — 93 70 —
Gdańsk 100 talarów	2 M. — — —
Hamburg 300 talarów	2 M. 139 95 —
Londyn 1 funt sterlin	3 M. 6 — 42 — 6 — 40 —
Lipsk 100 talarów	2 M. — — —
Moskwa 100 rub. sr.	1 M. 100 — —
Petersburg ditto	1 M. — — 100 —
Paryż 300 franków	2 M. 75 — 96 —
Wiedeń 150 zlr.	2 M. 88 — 20 —
Wrocław 100 talarów	2 M. — — —

2. MONETY.

Rosyjskie Imperjal.	—
Holender dukaty nowe	—
ditto stare ważne	—
Frydrychsdory Pruskie	—
Rosyjskie assygnaty	—
Austriackie bilety bankowe za 150 złr.	—

3. PAPIERY.

Oblig. Skarbowa na 100 rs.	81 — 16 1/2
„ „ „	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup.	14 — 85 — 14 — 83 —
„ „ nowe „ 100	—
Obligacje udziałowe na 300 złr.	—
Obligacje czastkowe na 500 „	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złr.	—
Serie wylosow. lit. „ „	—
Dowody Kom. Contr. Lit. „ „	—

Wartość w dniu 9 p. 22 1/2